Nr. 175. Lwów — Czwartek dnia 3 Sierpnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

V. wiec katolicki w Wiedniu.

Komitet przygotowujący piąty ogólny wiec austryackich katolików, który — jak donosiliśmy — odbędzie się w listopadzie, zwrócił bardzo czujną uwagę na to, by w tym kongresie, mającym zjednoczyć katolików wszelkich odcieni politycznych i narodowości, referenci i mowcy odpowiednio do tego byli rozdzieleni między wszystkie obozy. Lista mowców zostanie wprawdzie zamkniętą dopiero 10 sierpnia, można ją jednak już dziś nazwać kompletną.

W myśl tego na zgromadzeniu konstytuującem i na obu uroczystych zebraniach przemawiać będą następujący mowcy: ks. arcybiskup Teodorowicz (Galicya), poseł dr. Hruban (Morawa), poseł ks. Liechtenstein (Wiedeń), członek rady miejskiej Kunschak (Wiedeń), poseł dr. Sustersic (Kraina) i O. Boisse T. J. Jako referenci wystąpią między innymi: poseł ks. Stojan, radca dworu dr. Willmann (Salzburg), poseł prof. Barwiński (Galicya), poseł Schoisswohl (Styrya), poseł Povse (Kraina), poseł Hagendorfer (Styrya), poseł Loser (Przedarulania), poseł Elz (Górna Austrya) i w. i. Każdy referat kończyć się będzie rezolucyą, które, celem zoryentowania się uczestników kongresu jeszcze przed kongresem, zostaną opublikowane.

Bogactwo W. Ks. Poznańskiego.

Zwyczajem dorocznym wszystkie instytucye finansowe, operujące w W. Ks. Poznańskiem, wydały sprawozdania z działalności swojej w r. 1904. Suche to na pozór cyfry, a jednak tak wymowne, że prasa niemiecka, która dawno przestała już wyśmiewać „polnische Wirthschaft" i wydrwiwać „nieproduktywność słowiańską", z trwogą je przytacza i komentuje, upatrując w ogromnym rozwoju ekonomicznym u ludności polskiej najpoważniejsze dla handlu i przemysłu niemieckiego niebezpieczeństwo.

I rzeczywiście, na punkcie umiejętności zrzeszania doprowadzili Poznańczycy do rezultatów wprost znakomitych. Ani jedno stowarzyszenie finansowe nie wykazuje strat, nigdzie nie ma cofania się i nigdzie takiego stanu interesów, ażeby ktorakolwiek instytucya zagrożona była upadkiem.

Na czele tego porachunku rocznego stoi „Bank spółek zarobkowych" ze swojem sprawozdaniem, w którem powiedziano krótko, że „bieg interesów był w roku 1904 pomyślny". Obrót wzrósł z 219,9 mil. marek na 278,9. Hipoteki, na których ulokowano kapitały polskie, obejmują 56,367.443 hektarów. W kasie wzajemnej pomocy liczba członków wzmogła się z 379 na 463.

Zadowolenie przebija również ze sprawozdania Banku włościańskiego, który znacznie rozszerzył działalność. Bank przemysłowo-rolni czy powiększył operacye swoje z 40 mil. na 53 mil. marek. Wobec takiego rozszerzenia interesów przeprowadzić musiano reorganizacyę całego Banku.

Sprawozdanie Banku przemysłowego zaznacza duży przyrost nowych udziałów. „Bank Ludowy" na przedmieściu Jerzyce, kasy pożyczkowe w Pleczewie i Gnieźnie, oraz „Bank Ludowy" w Inowrocławiu w sprawozdaniach swoich mówią o bardzo ożywionym ruchu. W bankach ludowych w Mogilnie, Środzie, Krotoszynie i Ostrowie liczba uczestników prawie się podwoiła.

Bank ziemski wykazał blizko 300,000 mk. czystego zysku. W r. 1904 osadzono na roli 141 rodzin polskich. Bank parcelacyjny rozsprzedał w roku sprawozdawczym 7,157 morgów, od początku zaś istnienia zdołał osiedlić 1,083 rodzin na 47,894 morgach.

Bardzo pomyślnie brzmią bilanse miejscowych banków parcelacyjnych w Śremie i Inowrocławin, banku budowlanego „Pomoc" i „Domu przemysłowego" w Poznaniu. Ten ostatni już chwiał się bardzo silnie, dziś przedstawia się zaś jako interes zupełnie pewny.

Jedynie Towarzystwo melioracyjne nie dało pomyślnych wyników, ale nie jest ono wcale zagrożone, a na usprawiedliwienie swoje przytacza zarząd, że niezwykła susza zeszłoroczna ogromnie utrudniała roboty.

Wszystkie te złączone razem stowarzyszenia, działające zgodnie i nie wchodzące sobie w drogę, robią milionowe obroty i wywalczyły już sobie znaczenie bardzo poważne w całym świecie finansowym Niemiec, z wyjątkiem prasy hakatystycznej, która twierdzi, że pod pokrywką wielkich interesów kryje się służenie agitacyi wielkopolskiej.

Prasa rosyjska o memoryale.

Memoryał polski, przesłany do Rady ministeryalnej, wydrukowały wszystkie prawie najpoważniejsze dzienniki rosyjskie (*Russkije Wiedomosti*, *Ruś*, *Nowości*, *Razświet*, *S. Pietiers. Wiedomosti* i t. d.), wraz ze wszystkimi podpisami. Komentarzem zaopatrzono ów memoryał tylko w dzienniku *Razświet*, organie kniazia Uchtomskiego, a osobny obszerny artykuł poświęciła *Ruś*.

Razświet zwrócił uwagę na tę głównie okoliczność, iż wszystkie nadzieje Polaków „na zmianę w systemie rządzenia, która dałaby możność Królestwu Polskiemu swobodnego rozwoju, nie sprawdziły się". Nieuniknionem zaś następstwem tego rozczarowania było to, że „illuzye nerwowo usposobionego społeczeństwa pierzchły, jako dym. Wszystko to naraz rozbroiło tamecznych ludzi umiarkowanego sposobu myślenia w walce z anarchią. Tymczasem rzeczą było niezmiernie ważną, aby się do nich zbliżyć, z nimi się porozumieć". Powyższy komentarz *Razświeta* do memoryału polskiego powtórzyły także *Nowosti*, solidaryzując się z jego treścią.

Natomiast artykuł wznowionej świeżo *Rusi* podajemy w części jego najistotniejszej w dosłownem tłómaczeniu. Przytoczywszy na miejscu naczelnem najważniejsze postulaty z memoryału polskiego, który w tymże numerze wydrukowano *in extenso* pod rubryką: „Kwestya polska", pisze ten dziennik opozycyjny o tendencyi słowianofilskiej, co następuje:

Rzecz to dziwna, że ze wszystkimi tymi postulatami Polacy zwracają się nie do narodu rosyjskiego, ale do tychże organów biurokratycznych starego systemu, od których Polacy również jak i my nie mogą oczekiwać nic dobrego. Jakież zatem znaczenie mieć może takie zwracanie się? Jaki cel praktyczny? Jakiż zwłaszcza sens w tej prawie niestosownej ostrości ogólnego tonu? Może Polacy pragnęli ostrzedz?! Lecz kogoż? — Biurokracyę, która przecież jest głucha na wszystkie ostrzeżenia, lub naród rosyjski, społeczeństwo rosyjskie? Lecz w takim razie dlaczego enuncyacya polska nie zwróciła się pod adresem właściwym? Oczekujemy od Polaków wyjaśnienia. — Bądź co bądź obowiązkiem społeczeństwa rosyjskiego jest rozejrzeć się w sytuacyi i starać oko w oko względem postulatów polskich. W enuncyacyi polskiej słusznie powiedziano: „Nie nam, Polakom, rozwiązywać kwestyę, co jest interesem państwa rosyjskiego i narodu rosyjskiego. Lecz my nie możemy dać wiary, aby te interesa wymagały zachowania podobnych rządów"... Społeczeństwo rosyjskie i naród rosyjski będą niewątpliwie tegoż samego zdania o rządach w Królestwie Polskiem. System rusyfikacyjny o charakterze czysto policyjnym wydał takie tylko owoce, jakie wydać był zdolny. Owoce te są gorzkie nie dla samych tylko Polaków, lecz i dla każdego Rosyanina, któremu tylko dobro ojczyzny leży na sercu. Niezbędną jest zatem radykalna zmiana rządów w Królestwie Polskiem. Lecz przy rozwiązaniu kwestyi przyszłych rządów w Królestwie my Rosyanie będziemy naturalnie korzystać z polskich wskazówek; nam, narodowi i społeczeństwu rosyjskiemu przysługuje prawo i obowiązek moralny zająć się wyjaśnieniem „interesów państwa i narodu rosyjskiego".

Polacy przedkładają swe postulaty. Są one, naszem zdaniem, skrajnymi; innymi wobec całkowitej szczerości (a tej nie można odmówić memoryałowi polskiemu) być nawet nie mogą. Naród polski pragnie żyć, odczuwa swe siły i domaga się praw narodowych, szerokich, zabezpieczających mu przyszłość. W tym względzie naród polski ma zupełną słuszność. Lecz obowiązkiem narodu rosyjskiego, do którego należy rola twórcza w państwie (zwłaszcza, że od niej Polacy się usuwają), wystąpić również wobec Polaków z własnymi postulatami, zapewniającymi ogólno-państwową potęgę i pomyślność. Gdyby naród rosyjski z takimi postulatami nie wystąpił, a tylko czynił ustępstwa żądaniom polskim, sami Polacy przestaliby wkrótce go szanować.

Polacy nasi dążą do autonomii i wskazują w rysach ogólnych jej granice. Już przed paru miesiącami w artykułach: „Nowe drogi" wskazywaliśmy potrzebę dla Rosyi przebudowania się na nowych podwalinach, aby w ten sposób przygotować rozwiązanie kwestyi słowiańskiej, przez utworzenie wielkiej federacyi pod przewodem Rosyi. Z tego powodu autonomia polska staje się *conditio sine qua non*. Lecz autonomia autonomii nie równa. Są również federacye i federacye. Stany Zjednoczone, pomimo szerokiej autonomii poszczególnych stanów, pomimo historycznej różnicy stanów północnych i południowych, oraz różnoplemiennej ludności, kwitną pod każdym względem i dziś są wzorem wewnętrznej zgody i siły. Natomiast Austro-Węgry są w stanie ciągłego rozkładu (?), Szwecya i Norwegia przeprowadzają proces rozwodowy.

Te ostatnie przykłady nam się nie uśmiechają. Nowa Rosya powinna być nie słabszą, lecz silniejszą od starej. To historyczna konieczność nie dla nas samych tylko, lecz dla wszystkich Słowian, a tem samem i dla Polaków. Ich położenie geograficzne na drodze germańskiego parcia się ku wschodowi jest dla Polaków wiecznem memento. A gdy oni niekiedy o tem zapominają, rozlega się niespodziane groźne ostrzeżenie z murów Malborga.

„Polacy nie zechcą oczywiście doprowadzić do tego, aby Rosya wróciła do pomysłu Mikołaja I. — możliwości rozwiązania piekącej kwestyi polskiej przez ustąpienie Polski Prusom, które tam zabrałyby się do dokonania swej „misyi historycznej". Sama myśl o takiem załatwieniu sprawy byłaby nieszczęściem, ogólnem nieszczęściem Słowiańszczyzny. Oto dlaczego na kwestyę polską nie możemy patrzeć z punku widzenia zrozpaczonych autorów memoryału polskiego, o którym jest mowa. Nie wzmocnienie walki i anarchii jest jedynym punktem wyjścia (Boże nas uchowaj od tego, bo z tego skorzystaliby tylko wrogowie Słowiańszczyzny), lecz jedynym punktem wyjścia — to wspólna praca rosyjskiego i polskiego narodu nad doprowadzeniem do skutku honorowej i korzystnej zgody dla wspólnej przyszłości.

I tak, celem naszym najbliższym jest porozumienie z Polakami, na takim właśnie gruncie, na którym znalazłyby należytą gwarancyę, jak rosyjskie państwowe, tak i polskie narodowe interesy. Porozumienie w tej sprawie jest oczywiście możliwe, lecz pomyślne jej rozwiązanie wymaga kompromisu, opartego na wzajemnych ustępstwach.

Reformy w Chinach.

Chiński książę Caice przygotowuje się do podróży europejskiej na mocy rozkazu swojego cesarza Pewnem jest, że zawadzi także o Wiedeń. Towarzyszyć mu będzie jeden z najliberalniejszych gubernatorów Chin, wielkorządca Chunanu, Tuanfang. Fakt, że do świty księcia przyłączą się także wiceminister wojny Szi i wiceminister finansów Tai, a zatem dwóch dygnitarzów, zajmujących bardzo wybitne stanowiska w rządzie, stwierdza dostatecznie, że nie chodzi tu o podróż dla przyjemności, lecz o krok międzynarodowego znaczenia. Panowie chińscy wyjeżdżają za granicę w tej chwili właśnie, w której rząd państwa niebieskiego postanowił wszystkiemi siłami przyśpieszyć wielkie dzieło reformy wewnętrznej, o której urzeczywistnieniu wątpiły dotychczas szerokie koła Europy.

W Chinach ma się dokonać nietylko radykalna reforma w kierunku militarnym, ale i administracyjna i gospodarcza odnowa państwa, a pełnomocnicy Chin w tym celu wybierają się w drogę, aby osobiście zapoznać się z instytucyami, których zaprowadzenie we własnej ojczyźnie okazaćby się mogło praktycznem i skutecznem. Byłoby błędne zupełnie mniemanie, że misya księcia Caice ma znaczenie czysto dyplomatyczne. Misya ta przeciwnie będzie podobna do tych, które Japonia pod rządami cesarza Macuhita tak często wysyłała do Europy i Ameryki. Inicyatorem zamierzonej obecnie podróży księcia Caice jest niewątpliwie Tuanszikaj, wicekról Czili, najgorętszy zwolennik reform. Jeżeli mężowie tacy, jak Szi i i Tai, udają się do Europy, to niewątpliwie zmierzają oni do tych samych celów, do których zmierzali Iwakura, Jamagata lub Ito w swoich licznych podróżach, przedsięwziętych w interesie Japonii.

Chiny pragną przeprowadzić reformę uniwersalną i w tym celu poselstwo chińskie starać się będzie o nawiązanie stosunków, mianowicie gospodarczej natury. Niewątpliwie polecono także wysłańcom rządu chińskiego szukać w Europie światłych fachowców, którzyby przyjęli służbę w zakresie pracy organizacyjnej, jako pomocnicy i doradcy władz chińskich.

Charakterystyczny jest fakt, że kilku najwybitniejszych dyplomatów chińskich pracowało już zagranicą w tym duchu i przygotowało nie jako grunt dla misyi obecnej. Tak np. ambasador chiński w Wiedniu, Jangczang, był jednym z głównych pionierów idei, aby do przeprowadzenia wielkiego dzieła reformy chińskiej zaprosić, że tak powiem, cały świat cywilizowany. Ambasador ten zwracał niejednokrotnie w Pekinie uwagę na to, że Austro-Węgry posiadają mnóstwo instytucyj, które powinnyby służyć na wzór jego ojczyźnie chińskiej. Austro-Węgry zajmują oddawna wyjątkowe stanowisko na Wschodzie azyatyckim. Ich neutralne i objektywne zachowanie się zjednało im sympatye w Chinach, a wojsko austro-węgierskie, uczestniczące w poskromieniu buntu bokserów w r. 1890, pozostawiło także dobre wrażenie.

Nowa era rozpoczyna się w Chinach. Poniżej wymienimy kilka najważniejszych reform, które przeprowadzone będą w państwie środka, a poniekąd są już zapoczątkowane.

W Chinach panuje jak wiadomo, dynastya Mandżurów, których kolebka stała w Mandżuryi i których stare groby cesarskie znajdują się w pobliżu Mukdenu. Rząd centralny dawniej zbyt wyraźnie uwydatniał różnicę między mandżurami a chińczykami. Obecnie jednak zmierza do tego, aby znieść wszelkie przywileje pierwszych i przeprowadzić bezwzględne równouprawnienie na wszystkich polach.

Niedość tego. Starochińskie przysłowie mówi: „Gdy guzik jest czerwony, broda jest biała." Innemi słowy: Dawniej tylko starzy ludzie mogli zajmować w państwie stanowiska najwyższe, których oznaką zewnętrzną jest guzik czerwony. Obecnie dopuszczane są także siły młodsze, i to nietylko do najwyższych urzędów w Chinach, lecz i za granicą na posterunkach dyplomatycznych. Dbają także o to, aby urzędnicy poselstw chińskich na obczyźnie znali nietylko obce języki, lecz posiadali także znajomość idei zachodnich.

W szkołach dotychczasowy system ma być zgoła zmieniony. Młodzież uczyć się będzie nietylko wiedzy abstrakcyjnej, lecz i przedmiotów praktycznych. Myślą także o zaprowadzeniu przymusu szkolnego i zniesieniu tradycyjnych, czysto scholastycznych egzaminów. Co do armii, to powstać ma niebawem jednolita armia państwowa, zorganizowana na podstawie służby obowiązkowej. Chińscy oficerowie udadzą się dla studyów do Japonii, Ameryki i Europy. Postanowiona jest także reforma sądownictwa, a tymczasem zaprowadzone są drobne poprawki w kodeksie, który w krótce ulegnie zmianie zupełnej. Chiny wysyłają już dzisiaj tysiące młodzieńców do Japonii i do Berlina, Wiednia, Londynu i t. d., którzy kształcą się na koszt państwa. W instrukcyach dla tych przyszłych pionierów ducha europejskiego w Chinach powiedziano wyraźnie, że studenci chińscy, wysłani do Europy, mają nietylko uczyć się w szkołach, ale poznawać zasady życiowe i zwyczaje obcej kultury, aby potem oddziaływać uszlachetniająco na kulturę własnych rodaków, szczepiąc wśród nich idee zachodnie i zwalczając stare przesądy chińskie.

Tak tedy Chiny stoją na progu nowej epoki, a poselstwo księcia Caice ma przyśpieszyć wielką, radykalną reformę, która zbliży państwo niebieskie do cywilizacyi zachodu europejskiego.

Wystawa w Leodyum.

Leodyum 30 lipca.

Wystawa nie jest imponująca — należy to z góry powiedzieć. Ani rozmiary, ani monumentalność, ani frekwencya nie stawiają jej na równi z potężną wystawą paryską w r. 1900, lub zeszłoroczną amerykańską w Saint-Louis Frekwencya rzadko dochodzi do 100 000 dziennie, podczas, gdy w r. 1900 przesuwał się przez pawilony codziennie tłum półmilionowy. Wogóle nie wyczuwa tu przyjezdny owego rozmachu, ogromu, na jaki stać było trzymilionowy Paryż i zaatlantycki kraj miliarderów. Zresztą, posępna, zasnuta dymem fabrycznym Wallonia jest czemś w rodzaju francuskiej prowincyi; stolica jej, Leodyum, coś pośredniego między Krakowem i Łodzią, jest to dość szpetny i nader senny partykularz, skąd poczciwe stadła mieszczańskie rade ciągną tramwajami na pstry międzynarodowy festival, aby przy piwie i muzyce paść lokalny patryotyzm

9

DZIEWKA.

Szkic z życia wiejskiego.

napisał

M. P.

(Dokończenie.)

— Ach — ten nalot uczuciowy, rozkoszny nalot — powtórzył z przejęciem pan auskultant, albowiem i jemu wyrażenie to, jak widać, również się podobało, — tak on to prawdziwie usprawiedliwia wszystko. Boże!... gdy i ja tak pamięcią wstecz sięgnę — ach... — dodał z westchnieniem, poczem w rozmarzeniu słodkiem zamilkł, szarpnął manszetami i pięknym ruchem nagą swą czaszkę na rozwartej wsparł dłoni...

W tym uroczystym momencie rozmowa, dotychczas ożywiona, urwała się nagle, a progi pokoju przekroczył właśnie astmatyczny lekarz w powrocie z odwiedzin chorej.

Potarłszy dziką czuprynę, odkaszlnął ciężko i tonem człowieka, przywykłego do głoszenia nowin w rodzaju obecnej, wyrzekł.

— Tam, proszę państwa, coraz wyraźniej na koniec się zanosi.

— Czyż być może? — wykrzyknęły z przerażeniem obie panie.

— Cóż w tem dziwnego, wypadek zaniedbany, organizm zbiedzony, spracowany, więc gorączka szybko się wzmaga, przytomność ustępuje i pojawiają się już nawet dreszcze, do końca nie daleko.

Wiadomość usłyszana podziałała na całe towarzystwo zdumiewająco.

Obie panie zamieniwszy spojrzenie umilkły w sekundzie. Kłapuszyński nawet splecionymi palcami obracać przestał, a pan auskultant wyprostował się po dawnemu.

Śmierć — owo wielkie słowo, ów straszny, a dla każdego nieunikniony fakt miał się niebawem wydarzyć i to tak w pobliżu. O jakże poważnym jest majestat tego w gruncie rzeczy powszedniego objawu przyrody. W zetknięciu z nim, lub chociażby w jego przedczuciu, milkną jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszelkie rozterki ziemskie, giną wzajemne ludzkie niechęci, przepadają nienawiści. Życie jednostki każdej, niechajby ono było i bezdennie szare, puste, czy nędzne, ta śmierć, wielka i wszechmocna, świetlną aureolą przysłania. Korzą się przed nią w uległości dumne czoła bogaczów i szczęśliwców i mięką serca chociażby bardzo nieczułe. Lecz zwłaszcza u ludzi — u tych wybrańców — którzy w swej pielgrzymce doczesnej gorzkich smagań losu nie zaznali, śmierć w otoczeniu poblizkiem tem silniejsze wywołuje wrażenie. Czy z tej prostej przyczyny, że żal im więcej życia, jak innym upośledzonym, czy w instynktownej obawie, że ten anioł żałobny mógłby, tak blizko krążąc, i o nich swem czarnem zaczepić skrzydłem — nie wiadomo na pewno, ale dość na tem, że trwoga przed nim uwypukla wówczas tem silniej nie częste u osobników podobnych refleksye na przedmiot marności bytu i natury ludzkiej.

— Biedna dziewka.. — wyrzekła stłumionym głosem pani Tunia.

—Nieszczęśliwe stworzenie..—dorzuciła również cicho pani Leonowa, poczem obie ze zwieszonemi głowami i w istotnem przygnębieniu opuściły gwarny dotychczas pokój.

W gruncie rzeczy bowiem żadna z nich nie była złą kobietą, a przeciwnie obie posiadały dla niedoli ludzkiej serca wcale wrażliwe, tylko, że odgłosy tych serc — jak to na świecie niestety zbyt często bywa — przygłuszały tysiączne drobiazgi ich jałowej egzystencyi, złośliwa mania plotek i grzebanie w cudzych niepowodzeniach, owe rozliczne a brzydkie fatałaszki moralne, przez tak zwane życie towarzyskie i konwenans banalny bez jakiegokolwiek górniejszego celu i jutra w niezmiernej ilości nagromadzone. Oprócz tego zaś wszelki sąd ich o sprawach ludzkich oślepiał i przysłaniał charakterystyczny egoizm osób szczęśliwie urodzonych, mówiąc im i szepcąc im niejako bez przerwy, iż do przyjemności i użyć życiowych one tylko lub im podobne wyłączne mają prawo.

Ale skądżesz dziewka... taka prosta dziewka...

Znalazłszy się w odosobnieniu, usiadły w wygodnych fotelach i dumały czas jakiś.

Być może, że potroszę o dziewce, lubo zdaje się, że raczej o tem, że kiedyś we właściwej chwili i o każdej z nich ktoś powie: — do końca nie daleko...

— Szkoda jej, wielka szkoda — zaczęła nareszcie pani domu — dobre to było, ciche, potulne i pracowite stworzenie, jak rzadko...

-- Szkoda, wielka szkoda... — dopowiedziała pani Natalia, a w słowach tych, chociaż nie licznych i nie wyszukanych, a przecież tej, o której mówiono, że życia nie wiadomo dlaczego tak szczędzonych, zdawała się znowu przebłyskiwać owa pogodna, świetlna, aureola śmierci.

Tymczasem osamotniony w jadalni, pan auskultant Jelita-Kądzieliński ziewnął po kilkakroć przeciągle.

— My tu chyba nie mamy już co robić — zapytał po chwili, zwracając się do lekarza.

— A nie mamy — odparł tenże — oczywiście, że nie mamy.

— Zatem możeby kazać zaprzęgać? panie Kłapuszyński.

— Można zaprzęgać — odrzekł zapytany głosem rozespanym i wytoczył się ociężale z izby.

Jakoż lekarz miał słuszność, gdyż w istocie nie było tu już nic do roboty.

O uratowaniu chorej nie mogło być mowy, wszelkie usiłowania w tej mierze okazały się bezskutecznemi, a w godzinach wieczornych nastąpił też i przewidywany koniec.

Teraz z kolei wszczął się nieodzowny w podobnych razach powszechny lament i zamieszanie.

Niektóre z koleżanek, praczki czy dojarki, szlochały głośno, inne na znak żałoby siąkały się co chwila wiadomym sielankowym sposobem, to znaczy za użyciem dwóch palców, a jeszcze inne zajęły się przygotowaniem do owej ostatniej, odległej podróży ludzkiej, z której się nie powraca już nigdy.

I oto wkrótce wyświeżona i czysta, jak nigdy za życia, spoczywała „dziewka" na przysposobionem jej odświętnie, ostatniem doczesnem łożu. Ułożono ją w odosobnionym szczupłym alkierzu, zapalono kilka tanich świeczek, a nadto któraś miłosierna ręka przyozdobiła to posłanie paru kwiatami.

Czas pewien przeciągały się jeszcze w izbach czeladnych, zawsze na przedmiot dzisiejszego wydarzenia, niejakie szepty, narady i westchnienia, niebawem wszakże, gdy noc zapadła a ludzie zdrowi i zajęciami dnia znużeni posnęli twardo, wtedy i w alkierzyku odosobnionym ruch wszelki ustał i martwa cisza zapadła.

Przerwał ją tylko raz i wtóry, stary kundys podwórzowy, który, przewykły z rąk poczciwej dziewki pożywienie swe dostawać, obecnie wygłodniały a przez innych zapomniany, z łoskotem do drzwi alkierza się dobywał. Gdy mu jednak nikt nie odpowiedział, nikt drzwi nie uchylił i gdy wkrótce tlejące w izbie liche świeczki pogasły, wówczas i kundys, zły i chmurny, z nasrożonym na grzbiecie włosem, zamruczał złośliwie, skręcił się w kołko i głodny zasnął.

Teraz do wnętrza izdebki przez jedyne jej okno zazierał tylko księżyc — ten sam księżyc, co kiedyś jedyne w jej życiu, rzekomo szczęśliwe chwile oświecał, dzisiaj znowu w całej pełni. Zazierał i odblaskiem swym srebrnym, który już tyle niezliczonych szczęść i nieszczęść ludzkich widział, tyle doli i niedoli, tyle wesela i miłości, a więcej jeszcze smutków i żałoby, igrał teraz swobodnie po skamieniałych rysach zmarłej.

I — rzecz dziwna — rysom tym za życia brzydkim i pospolitym, nadawały w tej chwili owe smugi świetlane wyraz prawie piękny i wyniosły. Owo wieczne „ne znaju" tej spłoszonej i zbiedzonej twarzy, jak długo była ruchomą, niemal przyrodzone, zdawało się nie istnieć obecnie i jakby czarownym sposobem być zdmuchniętem.

Jakoż bo w istocie tak było.

Teraz — w tej spokojnej chwili, ta „dziewka" marna i bezdomna, popychadło wszystkich, sprzęt prawie domowy, widziała niewątpliwie więcej jak wszelkie mikroskopy i teleskopy tego świata i wiedziała więcej, aniżeli kiedykolwiek najbogatsze umysły myślicieli naszego globu, wiedziec będą w stanie.

KONIEC.

widokiem złotu przeróżnych etrażerów.

Wystawa jest położona niebrzydko, wśród ogrodów na brzegach Meusy i Ourthy, spiętych klamrami trzech mostów, z których jeden (Pont Fragnée) dość nieudatnie naśladuje most Aleksandra III w Paryżu. Stojąc na moście Fragnée, widz ma przed sobą park d'Acclimatation, usiany pawilonami i kioskami, oraz panoramę miasta: po lewej stronie, zgiełkliwy i jaskrawy kiermasz przeróżnych atrakcyj, przypominających jarmark i zabawy ludowe; po prawej zaś stronie, kremowego koloru olbrzymią fasadę t. zw. „Hall" (Pawilon główny), środowisko najpoważniejszych wystawców, zasługujące na uważne zwiedzenie. Pod stalowemi wiązaniami galeryi, na przestrzeni 100.000 m. kw., roztarasowało się 6000 wystawców, reprezentujących 33 narodów. Lwią część (prawie 1/3) zabrała sobie Francya, która pozatem wybudowała mnóstwo specyalnych pawilonów: Algieru, Indo-Chin, rolnictwa i ogrodnictwa, materyałów spoż. i in. (Wogóle można powiedzieć bez przesady, że wystawa jest belgijsko-francuską; barwy rzeczypospolitej i dźwięki marsylianki na każdym kroku nadają jej ten charakter). Zaraz koło głównego wejścia, ozdobionego olbrzymiemi grupami Deckersa w stylu Mauniera, roztoczył Paryż przepych konfekcyi i mód; pracownie paryskie zdobyły się tu na wysoki stopień artyzmu w strojach kobiecych, które budzą entuzyazm wśród piękniejszej połowy publiczności. Lille, Roubaix i Lion przysłały najpiękniejsze swe koronki, hafty, pióra, tkaniny; firmy paryskie wystawiły eleganckie samochody, bronzy, biżuterye, sztukę zdobniczą, meble, galanteryę etc. Dużo okazów dała imponująca metalurgia francuska, wreszcie zaznaczyć należy bogaty dział elektrotechniki. Ministerya: poczty, robót publicznych, handlu i przemysłu zaprezentowały tabele i diagramy, dające pojęcie o pracach państwowości francuskiej, modele portów, kanałów, mostów, robót kolejowych etc. Bogaty dział ekonomii społecznej zasługuje na specyalne uwzględnienie.

Drugim co do rozmiarów jest oddział niemiecki. Prym trzymają tu wielkie firmy metalurgiczne i techniczne (Siemens, Krupp, Schuckert, Schwartzkopf etc.), które dostarczyły modeli swych urządzeń, instalacyj, wind, staczyj elektrycznych i poważniejszych robót. Syndykat węglowy zagłębia Ruhr (gdzie niedawno srożył się strajk 250.000 robotników) wydał 400.000 marek na dyagramy statystyczno-graficzne, odtwarzające pokłady węgla w Westfalii, oraz na urządzenie kopij wnętrza kopalni ze wszelkiemi szczegółami. Fabryczne miasta Chemnitz, Düsseldorf, Akwizgran, Bonn i t. d. wystawiły instrumenty precyzyjne, optyczne, chemiczne, w których celują skrupulatni i systematyczni Niemcy.

Tuż obok oddział japoński, wdzięczny, wykwintny, harmonijnie kolorowy, niby urocza muzeum w narodowym stroju. Jest to istotny „gwóźdź" wystawy Leodyjskiej. Najwidoczniej rząd tokijski postanowił dowieść światu, że wojna nie pochłonęła wszystkich jego sił. Egzotyczny urok bije od wyrobów japońskich, mieniących się dyskretnym przepychem barw, pełnych niezrównanych bronzów, posążków, wazonów fantazyjnych, szkatułek lakowych, inkrustowanych złotem i kością słoniową, przyborów toaletowych emaliowanych, lakowych, srebrnych, mozaik, akwareli, płaskorzeźb, wachlarzy, starożytnej broni samurajów, szabel i mieczów dwurzecznych feudalnych; piękne są również fantazyjne meble, rznięte w czarnem drzewie, szafy i ekrany hebanowe, wykładane srebrem i emalią, hafty i gobeliny o niezrównanej delikatności barw, wreszcie kobiece narodowe stroje o barwnych motywach kwiatowych.

Obok migotliwej sztuki japońskiej rozłożyła się jedyna mogąca z nią rywalizować sztuka zdobnicza włoska, biała i melodyjna, w postaci statuetek marmurowych, których dostarczyły niezliczone pracownie rzeźbiarskie Włoch. Wdzięczne te posążki budzą ogólny zachwyt i rozkupione zostały prawie wszystkie pomimo wygórowanych cen.

Z pośród innych oddziałów wyróżnia się sekcya belgijska zarówno rozmiarami, jak i różnostronnością wystawionych przedmiotów. Słynne leodyjskie fabryki broni zaimprowizowały istne muzeum broni różnych epok i rodzajów. W pobliżu sali Sztuki Wojennej oglądać można potworne działo morskie Kruppa i pancerze z niklowanej stali półmetrowej grubości, w których tkwią, niby rodzynki w placku, pociski wielkości sporych autatków. Mimo bogatych działów górnictwa belgijskiego, przedziwnie umieszczono w olbrzymiej Hali Maszyn (przestrzeń 30.000 m. kw.), gdzie święci tryumf belgijska metalurgia. Zewsząd warczą tu i wirują dynamo-maszyny, miarowo połyskują tłoki olbrzymich motorów, grzmią koła rozpędowe dwupiętrowej średnicy i obracają się potwornej grubości osie; z należytym respektem należy zatrzymać się tu przed motorem okrętowym siły 10.000 koni (firmy „Cockerill"), oraz rzucić okiem na oś śruby okrętowej długości 51 m. 70 ctm.; obok milczący szereg połyskujących świeżym werniksem lokomotyw francuskich i belgijskich; dalej zionące ogniem kotły różnych systemów, które nadają życie i ruch tym tłumom apokaliptycznych machin.

Tak przedstawia się Pawilon główny wystawy.

G. H.

Korespondencye.

Paryż 30 lipca.

(Szach na odjezdnem z Paryża. — Przyjęcie w poselstwie perskiem. — Plany dalszych podróży Muzaffer ed-Dina. — Krzyż Legii honorowej na piersiach aktorki. — Bożyszcze Paryżan. — Szczęśliwa.

Szach perski opuszcza Paryż we wtorek. „Król królów" prowadził w stolicy nadsekwańskiej żywot skromny. Wypraszał się od wielkich przyjęć i nie bywał w teatrze. Całą jego przyjemność stanowiły przejażdżki po lasku Bulońskim, odwiedzanie galeryj obrazów, muzeów i wielkich magazynów. W tych ostatnich i Muzaffer i członkowie jego świty nabywali mnóstwo drogich przedmiotów. Także i wasi kupcy powinni być zadowoleni z kilkudniowego pobytu szacha we Lwowie. Zauważono, że wiele kufrów, garderoby, bielizny, obuwia gości egzotycznych ma na sobie znaki firm lwowskich.

Muzaffer ed-Din jest bardzo kapryśny. Decyduje się zazwyczaj dopiero w ostatniej chwili, plany często zmienia. Nieraz wybrał się tam a tam; wtem w połowie drogi zmienia zamysł, wraca do hotelu i udaje się zupełnie gdzieindziej, niż z razu postanowił.

W Paryżu wziął udział szach tylko w 2 wielkich przyjęciach: raz był u Loubeta na oficyalnem śniadaniu, a drugi raz na obiedzie u generała Samad-chana Montaza es Sultaneh, ministra perskiego w Paryżu, w pałacu poselskim przy avenue Malakoff. Dostojnik perski roztoczył ściśle wschodni przepych na przyjęcie swego władcy. Wspaniałe umeblowane salony zdobiły drogocenne dywany perskie; pałac był przepełniony krzewami egzotycznemi. Najwięcej ich było w kuloarach, galeryach i klatce schodowej. Cały gmach był oświetlony lampkami elektrycznemi barwy białej i zielonej.

Wielki salon przemieniono w salę tronową. Po bokach tronu purpurowego umieszczono krzesła kryształowe dla małych książąt, syna szacha i obu jego wnuków. Gdy szach przybył do legacyi, dokonano na jego życzenie wielu zdjęć fotograficznych. W obiedzie brali udział Persowie i tylko 4 Francuzów: p. Defrance, minister Francyi w Teheranie, lekarz przyboczny szacha, dr. Schneider (Alzatczyk), pułkownik Paoli i porucznik de Berthier, przydzieleni do świty cesarza.

Samad-chan zapytał szacha, według zwyczaju wschodniego, który salon wybiera na salę jadalną. Muzaffer zażądał, aby mu podano obiad w małym salonie, urządzonym kompletnie na sposób perski. Posadzkę tego salonu zdobił dywan, na którym była uwidoczniona historya Persyi od czasów zamierzchłych aż po dobę dzisiejszą.

Podczas obiadu przygrywała kapela cygańska melodye wschodnie. Oto menu obiadu perskiego w Paryżu:

Crême de volaille
Consommé Printanier
Melons frappés
Barbues de Dieppe Florentine
Selles de Behague Renaissance
Médaillons de ris de veau Maréchale
Pavés de canetons à la Stuart
Granités à l'orange
Poulardes du Mans truffées rôties
Aubergines à la crême
Glaces Persane
Dessert

Plany szacha są, jak wspomniałem, nieobliczalne. Przez cały czas pobytu jego w Paryżu nie wiedziano na pewne, kiedy i dokąd uda się Muzaffer. Teraz dopiero wiemy, że szach pojedzie we wtorek (1 sierpnia) do Ostendy. A zatem nie będzie na rewii floty francuskiej na wodach angielskich. W Belgii zabawi cesarz perski do połowy sierpnia. Wiadomem jest, że Leopold II wyda na zamku Laeken wielki bankiet na cześć szacha. Data jeszcze nie ustalona.

Pewnem jest, że szach zwiedzi wystawę w Leodyum (Liége) i że na jego cześć będzie tam urządzona zabawa kwiatowa. Z Ostendy powróci szach do Francyi, dla leczenia się w Vichy, gdzie ma pozostać do połowy września. Z tego wynikałoby, że Muzaffer ed-Din nie pojedzie do Maryańskich kąpiel w Czechach. Prezydent Loubet namówił podobno szacha, aby przed powrotem do Persyi odwiedził Petersburg. Jest możliwem, że szach odwiedzi we wrześniu Mikołaja II. Istnieją przypuszczenia, że władcy spotkają się w Spale (w ks. Łowickiem).

...*La divine Bartet*, znana tak dobrze od lat krytykom, kronikarzom, malarzom, rzeźbiarzom, kolegom, a przedewszystkiem publiczności paryskiej — otrzymała krzyż kawalerski Legii honorowej. Zaszczyt to nie lada, osobliwie dla kobiety. Wszyscy nazywają ją *la divine*. Chyba ktoś z prowincyi lub zagranicy niezna tego *epitheton ornans*.

Dlaczegoż to tak bardzo wyszczególnia ludek paryski nestorkę teatru Moliera? Wszak wielka Sara Bernhardt czaruje świat cały swym „złotym głosem", Réjane dowcipnym noskiem, Jane Hading przedziwnie piękną postacią, Jeanne Granier oczyma, pełnemi blasku nadziemskiego. A jednak żadnej z nich nie przyznano przydomku *la divine*!

Mlle Bartet jest uosobieniem wdzięku na scenie paryskiej. Kto podziwiał pnę Bartet w roli Antygony, schodzącej po stopniach świątyni z wzniesioną ku górze amforą — ten widział prawdziwą gracyę. Gdy ją widziano po raz pierwszy w tej roli, wołano w powszechnym zachwycie: „To istna Tanagra". Bartet podobną była do posągu marmurowego z czasów starogreckich. Tym niezrównanym, szlachetnym gestom zawdzięcza wielka artystka wysokie odznaczenie.

Krzyż Legii honorowej — to istotnie odznaka nielada... dla aktorki. Nie doczekała się jej ani słynna mlle Giorge, która się cieszyła ogromnymi względami Napoleona, ani wielka Mars, ani przesławna mlle Rachel, nieśmiertelna „Fedra" w „Comédie française". Od czasu założenia Legii honorowej rządy zarówno monarchiczne, jak republikańskie miały odrazę do zdobienia piersi aktorów i aktorek tą najwyższą we Francyi odznaką. Nawet wielka oblubienica Bonapartego, Talma nie doczekała się krzyża Legii honorowej. Napoleon obalał trony i nowe wznosił, lecz nie zdołał pokonać starego „przesądu" przeciw aktorom i aktorkom.

Dopiero w czasach najnowszych, za trzeciej republiki władze zerwały ze starą tradycyą. Obaj Coquelinowie i Morinet zostali mianowani oficerami Legii honorowej, a Sylvain, Lebargy, Antoine i Porgel kawalerami tego orderu.

Pierwszą niewiastą-aktorką, której pierś ozdobiła rozetka czerwona, była zmarła w roku 1903 Marya Laurent. Otrzymała ona atoli krzyż zasługi nie za tryumfy sceniczne, ale jako dozorczyni rannych w czasie wojny z r. 1870. Nie udzielano dotąd odznak honorowych aktorkom jedynie ze względów moralnych. Nie chciano odszczególniać niewiast, o których się nie wiedziało, czy są pannami, czy kobietami, lub jednem i drugiem zarazem.

Pna Bartet zawdzięcza odznakę dyrektorowi Claretie, którego łączy z Loubetem 30-letnia przyjaźń. Aktorka ta nazywa się właściwie Jeanne Regnault. Scenie francuskiej oddała ona wielkie zasługi. Autorzy dramatyczni, jak: Donnay, Hervieu, Capus, Rostand i inni mają jej wiele do zawdzięczenia. Mlle Bartet nie lubi wyjeżdżać za granicę. Kilka zaledwie razy wystąpiła ona w Wiedniu i w Petersburgu, na dworze Mikołaja II. Na wiadomość o wysokiem odznaczeniu powtarzała tylko te słowa: „Czuję się szczęśliwą! Nad wyraz szczęśliwą!"

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 3 sierpnia Znalezienie św. Szczep. — Gr. kat. Symeona — Kal. słow. Letosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.
W piątek 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Maryi Mahdal. — Kal. słow. Ostromira
Wschód słońca 4·46, zachód 7·25.
W sobotę 5 sierpnia N. M. P. Snieżnej. — Gr. kat. Trofyma — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

— **Ks. arcybiskup Szembek**, metropolita mohylowski, bawiący obecnie w Porębie Żegota pod Alwernią, zachorował na tyfus brzuszny. Lekarze stwierdzili, że ks. arcybiskup już podczas swej wizytacyi kanonicznej na Litwie dotknięty był tą chorobą, która obecnie jest w stadyum trzeciego tygodnia. Przebieg choroby jest normalny, gorączka niezbyt wysoka, stan subjektywny dobry.

— **Z Zakonu OO. Zmartwychwstańców.** Przełożonymi zamianowani zostali: O. Adolf Bakanowski w Wiedniu, O. Władysław Orpiszewski w Krakowie, O. Jakób Jagałła we Lwowie.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał starszemu radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. F. Turek Niewiadomskiemu order żelaznej korony III kl.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował komisarzy skarbu: Konstantego Zrażewskiego, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Późniaka, Józefa Leśniowskiego i Witolda Litwiniszyna sekretarzami skarbu w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza pow. Jana Daukszę z Podhajec do Limanowej, koncypistów namiestnictwa: Juliusza Strusińskiego z Nowego Sącza do Husiatyna i Józefa Wężyka z Podgórza do Tarnowa, praktykantów konceptowych Mieczysława Inesa z Tarnopola do Husiatyna, Witolda Waśkowskiego ze Śniatyna do Podhajec, dr. Adama Kroebla ze Lwowa do Podgórza i Maryana Nitarskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Dyrekcya dla dochodów loteryjnych przeniosła asystenta urzędu loteryjnego we Lwowie H. Joachimsthalera do Berna a praktykanta R. Horaka, mianowała asystentem dla Lwowa.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała J. Żabskiego zastępcą naucz. w męs. sem. naucz. w Tarnopolu i przeniosła P. Banacha z Zaleszczyk do męs. sem. naucz. w Tarnopolu.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: M. Wiąckowskiego naucz. w Przemyślu; J. Maszlankę naucz. w Wadowicach; G. Piotrowskiego naucz. kier. w Przemyślu; W. Bierońskiego naucz. w Krakowie; S. Adamusa naucz. w Sierszy; B. Kowickiego naucz. kier. w Cięcinie; M Kurzemskiego naucz. Krystynopolu;

nauczycielami kier. szkół 2-kl.: J. Gilewskiego w Zadarowie; W. Młynarskiego w Kamienicy; J. Szaleskiego w Kosocicach; J. Wojnara w Skawicy; A. Demiańczuka w Ostrowcu;

nauczycielkami szkół 2-kl.: A. Strzelecką w Krowince; M. Hołujównę w Krygu; D. Robakiewiczównę w Woli zarczyckiej; M. Roszkowską w Olczy ad Zakopane; A. Gemserównę w Rozembarku; M. Wojnarową w Skawicy; A. Tarasowiczównę w Zbyduiowie; A. Amborową w Jaworniku;

nauczycielami szkół 1-kl.: A. Glińskiego w Naszacowicach; O. Karpińskiego w Hińkowcach; M. Kondrę w Juryampolu; F. Bursztyna w Podgrodziu; M. Chauerównę w Palikrowach; J. Karandyszowskiego w Zalesiu; W. Łonickiego w Olszówce; W. Sieńkę w Kamieniu.

— **Historya polska w seminaryach nauczycielskich.** Ministerstwo oświaty, na wniosek rady szkolnej, poleciło wprowadzić naukę historyi kraju rodzinnego, jako przedmiot nadobowiązkowy na III i IV kursie seminaryów nauczycielskich, męskiego i żeńskiego w Krakowie. Przedmiotowi temu poświęconą będzie jedna godzina tygodniowo. Tym sposobem wypełnionym zostanie dotkliwy brak w dotychczasowem wykształceniu naszych nauczycieli ludowych, którzy w szkole dowiadywali się o przeszłości narodu jedynie z historyi powszechnej. Byłoby do życzenia, by innowacya ta nie ograniczyła się do Krakowa, ale wprowadzoną została także w innych seminaryach nauczycielskich kraju naszego.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Zastępca dyrektora policyi, radca p. W. Wenc, powrócił z urlopu, którego część spędził w Danii i w portach morza Północnego — i objął urzędowanie.

÷ **Po strajku robotników budowlanych.** Ugoda, którą onegdaj zawarli a wczoraj podpisali zastępcy obu stron, była przedmiotem obrad na wczorajszem zgromadzeniu robotników na placu powystawowym. Zgromadzenie to trwało bardzo długo i było bardzo burzliwe. Robotnicy mianowicie, a przynajmniej ich część, uznali, że ugoda na tych warunkach zawarta nie jest zwycięstwem, lecz klęską, z tego też powodu domagali się dalszego prowadzenia strajku. Tylko przy usilnych staraniach przywódców partyi a wśród nich i posła I. Daszyńskiego, który przybył na to zgromadzenie, udało się przeprowadzić uchwałę zatwierdzającą ugodę. Przebieg zgromadzenia był następujący. Po zagajeniu przedstawił inż. Hausner, który stał na czele komitetu strajkowego, treść zawartej ugody, zwracając uwagę na odniesione korzyści, oraz podnosząc, że wobec stanowiska pracodawców, którym na rychłem zakończeniu strajku nie zależało, wobec stanowiska wszystkich innych czynników (?), rządu, policyi, gminy i prasy, stanowiska wrogiego wobec robotników i ich żądań, trudno było więcej uzyskać. Postawił w końcu wniosek, by zgromadzenie ugodę zatwierdziło i przyjęło. Już w czasie przemówienia inż. Hausnera dały się wśród zgromadzonych słyszeć liczne głosy niezadowolenia, a wzrosły one w czasie przemówień dwu innych członków komitetu, którzy również przemawiali za przyjęciem ugody. Głosy te utyskiwały głównie na to, że w ugodzie nie przeprowadzono żądań robotników co do wypowiedzenia pracy. Kilku robotników, którzy następnie przemawiali, całkiem wyraźnie oświadczyło, że niezadowoleni są z tej ugody. Odpowiadali im na to pp. Hudec i Wityk a w końcu p. Daszyński, który wreszcie zdołał przekonać opornych o potrzebie zawarcia ugody i ostatecznie jednomyślnie postanowiono przyjąć warunki umówione i strajk zakończyć.

Odśpiewano w końcu „Czerwony sztandar", poczem rozdano chleb między uboższych i zgromadzenie zamknięto. Robotnicy rozeszli się do domów grupkami.

Strajk więc został ostatecznie zakończony i robotnicy dziś powrócili do pracy.

÷ **Niewyjaśnione zniknięcie dzieci i wozu.** Przed dwoma dniami wsiadło troje dzieci, jedenastoletnia córka i dziesięcioletni synek małżonków Hołowków i jeszcze trzeci chłopak na wóz drążkarski, który stał bez dozoru w ul. Szpitalnej, zacięły konie i odjechały. Mimo poszukiwań dzieci dotąd nie odszukano, nie wiadomo też, gdzie podział się ów wóz.

÷ **Podejrzana choroba i śmierć.** Wczoraj nad ranem zmarł 10-letni chłopak Stanisław Kręciproch zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 27 wśród bardzo podejrzanych objawów po ciężkich lecz krótkich cierpieniach żołądkowych. Ponieważ wypadek ten wzbudził podejrzenie, czy nie ma się tu do czynienia z cholerą, zwłoki zmarłego oddano do zakładu medycyny sąd. celem przeprowadzenia obdukcyi.

Kronika krajowa.

Ku czci ś. p. ks. arcybiskupa Issakowicza. Z Łyśca (pod Stanisławowem) donoszą: W niedzielę 30 z. m. uczciło miasteczko nasze pamięć niezapomnianego arcypasterza ś. p. ks. Izaaka Issakowicza, przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu, w którym ś. p. ks. Issakowicz ujrzał światło dzienne. Dom ten, oraz dar honorowy, ofiarowany mu przez całe społeczeństwo dla uczczenia jego jubileuszu, oddał ks. arcybiskup Issakowicz na założenie ochronki dla dzieci w swem rodzinnem miasteczku. Znajduje tam przytułek corocznie kilkanaścioro dziatwy pod opieką SS. Służebniczek. Dla uczczenia i uwiecznienia pamięci wielkiego patryoty-kapłana postanowili obywatele tutejsi wmurować w tym domu tablicę pamiątkową. Odsłonięcie tej tablicy odbyło się w bardzo uroczysty sposób. Po nabożeństwie w kościele udano się pochodem pod ów dom, wśród huku moździerzy i dźwięków pieśni nabożnych. Gdy tablicę odsłonięto, przemówił delegat T. S. L., potem ks. Stesłowicz, ostatnia zaś mała dziewczynka Tacykiewiczówna. Na koniec odśpiewano kantatę. Tablica wmurowana jest z czarnego marmuru, a widnieje na niej złocony napis: „W tym domu urodził się ks. arcybiskup Issakowicz, metropolita ormiański lwowski ur. 1824, zm. 1901. Pamięci powszechnie zasłużonego kapłana i gorącego patryoty tablicę tę położyli wdzięczni rodacy.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama hr. Skrzyńskiego, posła na sejm i prezesa gorlickiej Rady powiatowej, odbędzie się w sobotę 5 bm. o 9 rano w kościele parafialnym w Gorlicach staraniem wydziału Rady powiatowej.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwały sejmu gal. nadające koncesye na pobór myt miastom Stanisławów i Brzeżany.

Z Krynicy. Lista gości, przybyłych do Krynicy do 26 zm. wykazuje 5006.

Kronika powszechna.

§ **Rocznica zamordowania Humberta I.** była obchodzoną tymi dniami w całych Włoszech w sposób bardzo uroczysty. W Panteonie rzymskim pokryto wspaniałymi wieńcami grobowiec ofiary królobójstwa. Przybył dwór, przybyli weterani b. wojsk powstańczych. Przed ołtarzem św. Agnieszki ustawiono 3 purpurowe klęczniki: dla królowej Małgorzaty i pary królewskiej. Odbyła się śpiewana msza żałobna, podczas której obie królowe klęczały. Karetom dworskim towarzyszyły z powrotem eskorty kirasyerów i ludność wznosiła okrzyki. W Monzy, gdzie Humbert został zamordowany i we wszystkich miastach włoskich odbyły się nabożeństwa żałobne. Na gmachach publicznych i na wielu domach prywatnych były wywieszone chorągwie żałobne.

§ **Nastrój w Białymstoku**, panujący tam już od wielu miesięcy, charakteryzuje doskonale korespondent *Warsz. Dniew.* „W tych dniach — pisze — zaobserwowałem taki obrazek. Do przepełnionego wagonu tramwajowego wchodzi komisarz jednego z cyrkułów. W mgnieniu oka jeden pasażer po drugim opuszcza wagon, tak iż za chwilę pozostaje w nim komisarz, woźnica i konduktor. Pytam: co to znaczy? Okazuje się, iż komisarz jest jedną z osób, wpisanych do listy skazanych na śmierć. To też nie chcą go strzydz, ani golić, dopóki przy drzwiach razury nie stanie straż policyjna. Uciekają przed nim dorożkarze, jeśli zamyśla jechać. Każdy boi się nieszczęścia... W studni na podwórzu cyrkułowem była doskonała woda, z której korzystali sąsiedzi. Nagle przestali. Dlaczego? Bo się boją, że woda zatruta. Z policyantem, nawet przyjacielem, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, nie rozmawia, lecz omija skwapliwie. A to dlatego, aby nie wylecieć w powietrze z policyantem.

§ **Pożar Uffy.** Z Petersburga donoszą: Miasto Uffa w płomieniach. Straż pożarna nie jest w stanie zlokalizować ognia. Szkody ogromne. Przypuszczają, że ogień został podłożony przez strajkujących robotników.

§ **Szulernia w Bardjowie.** W miejscowości kąpielowej Bardjów na Węgrzech, w pobliżu granicy galicyjskiej, naprzeciw Krynicy wykryła policya szulernię, urządzoną na wzór Monte Carlo. Znajdowała się ona w klubie parkowym. Kuracyusze przegrywali olbrzymie kwoty. Niektóre panie posprzedawały nawet klejnoty, byle tylko grać. Policya zabroniła gry w ruletę, bakarata, ferbla i w nasze wasze.

§ **Kongres syonistów.** Na wczorajszem posiedzeniu kongresu — jak z Bazylei telegrafują — uchwalono statut banku syońskiego, którego działalność będzie obejmowała tylko Palestynę i kraje sąsiednie. Za statutem głosowało 2.200 głosów, przeciw 540. Ponieważ na kongresie dyskusya toczy się bardzo rozwlekle i ciągle przychodzi do kłótni, przeto kongres przewlecze się o dzień lub dwa ponad pierwotnie oznaczony termin.

§ **Nowe kopalnie rtęci.** Nową kopalnię rtęci otwarto przed kilku dniami w Valalta koło Primiero, w południowym Tyrolu tuż na granicy włoskiej. Dotychczas znajdowała się w całej Austryi tylko jedna kopalnia rtęci w Idryi w Krainie, przed laty czterema jednak geolog dr. Abel odkrył jej pokłady w Valalta, a badania przezeń przedsięwzięte wykazały, że te kopalnie mogą być znacznie wydatniejsze od idryjskich, gdyż wydobyta z nich ruda zawiera 2 do 3 proc. rtęci i cynobru, podczas gdy w Idryi ma tylko 1 proc. Zawiązało się wnet konsorcyum, które nabyło obszerne tereny w Valalta, a na czele jego stanął dr. Blok z Wiednia. On też będzie kierownikiem nowej kopalni.

§ **Szybkość lotu jaskółki.** Interesującą próbę urządził niedawno pewien mieszkaniec Antwerpii. Oto schwytał on jaskółkę, która gnieździła się pod dachem jego domu, namalował jej pewien znak na skrzydłach i oddał człowiekowi, który 250 koszów gołębi zw. listonoszami, należących do „fédération colombophile", do Compiégne odwoził. W Compiégne wypuszczono jaskółkę najbliższego poranku dokładnie o 7·15, równocześnie z gołębiami. Jaskółka skierowała się od razu na północ, szybko jak błyskawica, podczas gdy gołębie dłuższą chwilę błąkały się bez planu i z trudnością pewną wybrały właściwy kierunek. O g. 8·23 przybyła jaskółka do Antwerpii i odszukała natychmiast swe gniazdo. Pierwsze gołębie natomiast przybyły na miejsce dopiero koło 11·30. Jaskółka przebyła 235 klm. w 1 godzinie 7 minutach, a więc z niesłychaną chyżością 3507 mtr. w minucie. Gołębie doprowadziły do 922 mtr. w minucie.

§ **Kobieta — bogini chłodu.** Kobiety żyją w pewnej wiecznie chłodnej atmosferze i wnoszą ją wszędzie ze sobą. Wprost zadziwiającą jest ta umiejętność kobiety, umiejętność walki z upałem i pozostania zawsze świeżą i chłodną, choćby termometr zbliżał się do punktu wrzenia. A właśnie obecnie zakwitła najwspanialej ta jej umiejętność. Tak delikatnie, tak miło unosi się ona w swych powiewnych, wonnych muszlinach i tiulach, koronkach i batystach, że ulice, ekwipaże, wozy tramwaju elektrycznego wyglądają, jak żeby je ożywiały motyle o skrzydłach z gazy. Gdy takie urocze zjawisko pojawi się wewnątrz dusznego wozu tramwajowego, gdzie panowie swe rozpalone oblicza i wilgotne od potu czoła usiłują ochłodzić wachlowaniem słomianego kapelusza, to wpływa wraz z niem strumień orzeźwiającego powietrza. I może wprawdzie także mężczyźni umieją w czasie upału zachować spokój i chłód, to przecież kobiety są w tem mistrzyniami. Mężczyzna sądzi, że uczynił wszystko możliwe celem ulżenia sobie, gdy na głowę włoży kapelusz panamski, gdy wdzieje głęboko wciętą, jasną kamizelkę, ubranie płócienne lub coś podobnego; kobieta redukuje swą toaletę do *minimum* wagi i ciepła, do *minimum* wprost nieprawdopodobnego, a mimo to jest zawsze szykownie i elegancko ubraną. Dzięki ogromnej troskliwości, z jaką odnosi się do najdrobniejszych nawet a tak powabnych szczegółów swej toalety, ubiera ona wszystko to, co może mężczyznę zachwycić: jej ażurowe jedwabne pończoszki, jasne lekkie buciki, parasolka o delikatnej barwie, zdobiona koronkami i haftami, pod którą jej twarzyczka chroni się w cieniu, fałdziste a przeźroczyste rękawy, sięgające tylko do łokcia i odsłaniające krągłe ramiona, kapelusz lekki jak piórko, przybrany pięknymi kwiatami, pod którym nawet cień bolu głowy pojawić się nie może — wszystko to jest przecudne, działa tak kojąco i orzeźwiająco! Jaki rozkoszny widok sprawia oczom zgrzanego widza śnieżna białość lub spokojna gra barw toalety kobiecej! Jak orzeźwia go ta cała eteryczność i bezcielesność materyi, co niby fale wodne ją otacza! W ten sposób spełnia ona błogosławioną misyę, jako bogini chłodu w upalne dni lipcowe i sierpniowe. Gdy otwiera swą parasolkę, to ma to te same następstwa, jak gdyby poruszała wachlarzem z piór. Delikatne to stworzenie żywi się lodami wanilowymi, torcikami poziomkowymi i pije lemoniadę przez słomkę. Możliwe, że psuje sobie tem zdrowie. Ale ona składa chętnie tę ofiarę na ołtarzu dobra ogólnego i pozostaje wierną swemu zadaniu jako bogini chłodu, bogini ukojenia i orzeźwienia na tym padole łez i płaczu. Ona skrapia swe włosy perfumową esencyą, przypina miłe kwiaty do paska i gorsu i raczy cię ich wonią wśród dusznej atmosfery i upałów.

Zmarli.

Emilia z Wołowskich Lavasseur, żona wybitnego członka Instytutu Francyi, zarządcy Collége de France, zmarła w Paryżu, przeżywszy lat 67. Zwłoki jej zostały złożone w poniedziałek na cmentarzu Montparnasse.

Z całego świata.

Wiedeń 2 sierpnia. Stwierdzić można, że hr. Lonyay postanowiła sprzedać część swoich klejnotów i przesłała je w tym celu paryskiemu komisyonerowi Chaumet. Nieprawdą jest jednak, jak donoszono, aby hr. Lonyay sprzedawała wszystkie swoje klejnoty, a tem bardziej przedmioty, które otrzymała jako podarunki ślubne, gdy wstępowała w związki małżeńskie z arcyksięciem Rudolfem.

Paryż 2 sierpnia. *Temps* donosi, że są widoki, iż dep. Jaluzot ugodzi się z wierzycielami, gdyż są jeszcze znaczne aktywa.

Tuluza 2 sierpnia. Na zjeździe lekarskim przedstawił dr. Cuquillieres rezultaty swoich badań nad wynalezioną przez siebie surowicą antituberkuliczną. Twierdzi on, że od r. 1898 wyleczył tą surowicą conajmniej 600 osób z gruźlicy. Żeby zaś udowodnić doskonałość swojego sposobu leczenia, przygotował taki oto eksperyment: Przed kilku miesiącami nabył krowę tuberkuliczną, mającą w wysokim stopniu rozwiniętą gruźlicę. Krowę tę napiętnowano, zdjęto z niej fotografię i opisano ją dokładnie. Następnie lekarze i weterynarze skonstatowali, że ma ona silną gruźlicę i dokonali z nią znanego eksperymentu zapomocą tuberkuliny Kocha. Eksperyment ten wykazał ogromny rozwój gruźlicy. Protokół lekarze i weterynarze podpisali, poczem złożono go do aktów, a krowę oddano drowi Cuquilliéres. Oto teraz przedstawił on tę krowę na zjeździe lekarskim i wszyscy się przekonali, że krowa jest zdrowiuteńka. Następnie rzeźnicy zarznęli krowę, a lekarze skonstatowali, iż w płucach wszystkie zarażone tuberkułą miejsca były zupełnie dokładnie wygojone.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +21·5, Tarnopol —·—, Lwów +16·0. Skole 14·0 Przemyśl —·— Jarosław +15·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz 15·0 Kraków +16·1. Praga +16·6 Wiedeń +20·0. Semmering +18·0 Budapeszt +22·8. Ischl +20·3 Riva +·—— Tryest +24·8 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

LALKA.

Kilka spostrzeżeń przez Ellen Key.

Historya nie opowiada nam, czy Kleopatra w dzieciństwie bawiła się lalką, zanim poczęła igrać z dolą ludzką; z pewnością jednak wiemy, że w ojczyźnie Faraonów lalka również była znana, jak za dni naszych w chacie Eskimosa lub pod zwrotnikiem. Dwie zasadnicze zabawy odnaleść można wśród dzieci wszystkich ludów i wszelkich epok: wojenną grę chłopców i lalkę dziewcząt. Zdają się one świadczyć o pierwotnym podziale pracy między mężczyzną a kobietą.

Gdy z czasem wychowanie stanie się wiedzą i sztuką, wtedy rodzice pilną będą zwracać uwagę na zabawę swych dzieci, w tych niewinnych bowiem objawach duszy młodocianej kryją się zarodki przyszłych skłonności.

Jeżeli dziewczynka obojętnie przyjmuje piękną lalkę, którą dla niej kupiono w pierwszorzędnym magazynie, natomiast sama z gałganów sporządzi sobie laleczkę, pieści ją i tuli, z tego dziecka wyrośnie kobieta, dla której miłość i macierzyństwo stanie się treścią życia, której los może będzie tragiczny, nigdy jednak powszedni.

Jeżeli rodzice natomiast spostrzegą, że ich córeczka zapala się do każdej nowej lalki, dziś z sobą ją kładzie do łóżeczka, jutro do kąta rzuci, wtedy powinni się starać rozsądnie a ze spokojem okiełzać zbyt żywy temperament, który z czasem tak dobrze może życie szerzyć, jak życie niszczyć.

Jeżeli jedyną przyjemnością dziecka jest stroić lalkę, zmieniać jej suknię balową na strój domowy, by ten z kolei na kostyum sportowy zamienić, wtedy należy w dziecku rozbudzić uczucie, które drzemie gdzieś na dnie duszy.

Gdy dziewczynka przedewszystkiem zajęta jest stroną uczuciową, obawia się obrazić swą lalkę, najtkliwszym głosem przemawia do starych i brzydkich, czulej pieści lalki z wypełzłym włosem, niż kędzierzawe i rumiane, wtedy niech matka prosi Boga o mądrość, by ustrzegła swe dziecko przed siedmiu mieczami, które jej serce przeszyją. Z tego dziecka wyrośnie człowiek, dla którego cudze cierpienie stanie się własnem.

W grze dziecinnej uważne ucho rozróżni całą skalę charakterów i typów kobiecych, począwszy od lekkomyślnej strojnisi, kończąc na Siostrze Miłosierdzia. Trzeba umieć słuchać, gdy dziewczynka przemawia do swej lalki; jest to spowiedź najczystsza, w której mała kobietka wylewa swe uczucia, zwierza się ze swych radości i zmartwień dziecięcych.

Gdy z jednej strony poeci słusznie porównują ludzi do lalek lub marjonetek, któremi los kieruje, prowadząc na ukrytych nitkach, z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że niekiedy te nici człowiek we własne zagarnąć może dłonie.

Zarodki sił i skłonności, które z czasem uczynią z dziecka igraszkę losu lub pozwolą mu los swój ujarzmić, dają się często rozpoznać w tym ruchu, którym dziewczynka swą lalkę do piersi tuli.

Ostatnimi czasy poczęto pilnie obserwować zabawy dziecinne i zastanawiać się nad ich znaczeniem.

Zabawa z lalką i gra wojenna początek swój biorą w pierwotnych, najpotężniejszych instynktach ludzkich: życie mnożyć i życie utrzymywać, broniąc je przed napastnikiem. W tym sensie należy zrozumieć słowa poety: „Głęboka myśl ukryta jest w zabawie dziecinnej".

Ruch artystyczno-literacki

* **Trzy konstytucye** (1791, 1807, 1815), wydał Marceli Handelsman. (Kraków 1905. Wydawnictwo młodych prawników T. I). Szczęśliwą myśl miał p. Handelsman, ogłaszając te trzy konstytucye (trzeciego maja, księstwa warszawskiego, nadaną przez Napoleona i Królestwa kongresowego, nadaną przez Aleksandra I). Wydawnictwo to na czasie może posłużyć do obeznania się z naszemi konstytucyami teraz, gdy znów o konstytucyi mowa. Dotąd trzeba było tych konstytucyj szukać po ciężko dostępnych wydawnictwach. Wydawca zaopatrzył to popularne wydawnictwo objaśniającym wstępem, oraz uwagami i przypisami, w których podaje ustępy innych ustaw, uzupełniających najważniejsze przepisy konstytucyi.

Wystawa w monachijskim „Glaspalaście".*)

Monachium, 31 lipca.

(Szwajcarzy. — Holendrzy).

Nie bez celu zestawiam sztukę tych dwóch narodów — chodzi nie o zaznaczenie kontrastów, które aż nadto są widoczne, aby ich nie dostrzedz. Ta sama różnica, jaką widać w geograficznem położeniu krajów — góry, żywość barw w przyrodzie, lapidarność i świeżość, a z drugiej strony kraj płaski, zadymiony, z czarnymi domami miast, anemia — tę samą różnicę widać w ich sztuce.

Wchodząc do szwajcarskiej sali w Glaspalaście spostrzegamy jasność, jaka bije od dzieł szwajcarskich malarzy. To jest cechą wszystkich Szwajcarów, ale każdy z nich jest nawet w razie braku większego talentu dość silną indywidualnością. Nie ma tam grup i szkół. Muzeów nie ma wcale, stąd wielka świeżość i poczucie niezawisłości. Nie ma w Szwajcaryi ani jednej akademii sztuk pięknych: stąd zupełne wyrugowanie wszelkiego szkolarstwa i akademizmu, zazwyczaj nie wychodzącego poza ramy przyzwoitej roboty i jakiego takiego opanowania formy. Dawni Szwajcarzy uczyli się w Monachium i malowali po monachijsku, młodsi w Paryżu i malowali po francusku, dzisiejsi okazują skłonności więcej rasowe (tj. niemieckie, włoskie lub francuskie) niż „szkolarskie".

Co przedewszystkiem nas uderza, to energia i wielkość stylu, ta sama energia, która w bitwie pod Sempach pozwoliła wieśniakom szwajcarskim pobić wymustrowane zastępy knechtów austryackich, która kruszyła silne zbroje. Ostre, pełne wyrazu linie i kontury przypominają śmiałe linie szczytów alpejskich, które nieraz, gdy stoją w grupie obok siebie, tchną niesłychaną rytmiką. To czyste, odświeżające alpejskie powietrze, które sprawia, że wszystko widzimy w czystych i naturalnych barwach, widzieć można i na dziełach Szwajcarów. Zdaje mi się, że Segantini pierwszy zaznaczył tę właściwość, jako cel swej ogromnej, imponującej i wzruszającej równocześnie sztuki. W każdym razie Szwajcarzy, nie Włosi są jego godnymi następcami. Jeśliby ktoś chciał mieć pojęcie o szwajcarskiej sztuce, ten niech pozna dzieła Segantiniego i Hodlera.

Największą sławą cieszy się dziś Ferdynand Hodler. Rozporządza on największą siłą w malowaniu, najsilniejszym wyrazem, najwyrazistszą fizyognomią, wielką, silną, pojedynczą, monumentalną linią. Rysownik w pierwszym rzędzie, potem malarz. Przypomina dość naszego Wyspiańskiego, z jego pociągiem do tragicznego gestu. Jak Wyspiańskiego witraże są najlepszemi jego dziełami, tak Hodler celuje we freskach. Ma w sobie coś z Giotta i Michała Anioła. Wszystko u niego rodzi się z fresku, dlatego silne akcenty, brak zbytecznych i nic nie mówiących szczegółów. Na wystawie nie robią należytego wrażenia, tak, jak witraże Wyspiańskiego jedynie w tumie odpowiednie mają miejsce. Także pejsaż maluje Hodler po prostu, eliminując przypadkowość i szczegóły: kontury grube fioletem, silne kontrasty powierzchni zielenią. Także w pejsażu jest nieco dekoratywny. Malując postacie, nie sili się na cyzelerstwo, daje „tysiączne echo postaci". Ale też ile życia, wyrazu, poświęca piękność linii dla stylu i charakteru. Naturalnie to usprawiedliwia jego pociąg do historycznego malarstwa. Ale nie studyuje perskich dywanów, starych pistoletów lub kozackich pik, czyli nie jest antykwaryuszem, malnje to, co w pewnej akcyi jest obrazowem (nie kronikarskiem), co jest silnem i monumentalnem.

Albert Welti lubi marzyć, opowiadać groteskowe baśni, pełne słonecznego humoru lub niewinnej satyry; a w każdym razie jest umysłem głębszym. Wielu wielbicieli zapewne mieć nie będzie — tem lepiej, jeszcze mniej tych, którzy go zrozumieją i odczują. Jestto nasz Malczewski. Nawet koloryt i rysunek są podobne do dzieł naszego genialnego Jacka (np. portret własny). Arystokrata na wskróś, a przecież ma coś ludowego w sobie, coś naiwnego. Kto zna poezye Kellera, ten pojmie Welti'ego bez trudności.

Trzecim w tym związku jest Cuno Amiet, prawdopodobnie najlepszy szwajcarski kolorysta, nie wolny od wpływu Hodlera. Tak, jak u Japończyków, widać u Amieta powierzchniowe traktowanie pejzażu (architektura barw).

Giron wystawił ogromne płótno pt. „Zapasy w berneńskich górach". Na hali górskiej zebrało się kilkudziesięciu ludzi, aby się przypatrywać mocowaniu się młodzieży. Podziwiać trzeba ogrom pracy. Niektóre figury są naturalnej wielkości, a przecież szczegółowo wykończone. Giron lubi harmonię barw. Pejzaż jest bardzo staranny. Z innych artystów wymienić można: Buri, Lehmann, Meyer-Busel, Burger.

Holendrzy są może najbardziej konserwatywnym narodem malarskim. Jak malowali przed 300 laty, tak malują i dzisiaj. Czuć jakby odrazę do świeższych powiewów w sztuce. Ospałość i flegma, ciemność, prawie brud, panują w sali holenderskiej. Wiecznie te same senne okręty spoczywające w portach brudnych, zadymionych od parowców transportujących kawę i kakao Van Houtena, ci sami typowi marynarze, te same wreszcie uliczki, to samo wiecznie zachmurzone niebo, a przytem wieczne malowanie architektury i portretów na wzór dzieł, umieszczonych bądź w Haaslamie bądź w Amsterdamie lub Hadze. Wszystko ostatecznie ma swoją granicę.

Głową starych malarzy jest naturalnie Israels. Nie można nie być z respektem przed jego techniką i znajomością starych mistrzów, ale wiecznie powtarza się i w ruchach i w wyrazach. Inni, jak Mesdag, T. Schwartze, Apol, Mastenbroeck i Zwaarts są tacy sami, jak ich widziałem na dawniejszych wystawach monachijskich, t. j. przeciętnie poprawni, lecz bardzo mało interesujący.

Nawet Toorop niezbyt zachwycający jest na tej wystawie. Dawne jego cykle zachwycały niejednego i zarazem odstręczały niedwudziestu. Póki im towarzyszyła głębsza myśl, póki indywidualność Tooropa płynęła z naturalnego źródła, wszystko było w porządku. Dziś można widzieć na tych czterech jego obrazkach silenie się na efekt. Chcąc np. osiągnąć harmonię między zielonością a błękitem w słonecznem oświetleniu i wydobyć jednolitość tonu, urządza sobie rodzaj „Spritzmalerei" różową farbą, co byłoby zresztą poboczną kwestyą, gdyby nie było rażącem i z dalszej odległości. Szkoda, że ten wielki rysownik Toorop nie dał na wystawę niczego, coby odsłaniało zupełnie jego ogromny talent rysowniczy, a raczej jego mistrzowskie i indywidualne pojmowanie linij. *A. Chybiński.*

*) Patrz pierwszy list o tej wystawie w nr. 156.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W procesie o napad na komisarza policyi Trzeciaka, dokonany na Kaźmierzu w nocy z 15 na 16 lipca, skazano 3 oskarżonych na rok ciężkiego więzienia, jednego na 10 miesięcy, jednego na 8 miesięcy, jednego na miesiąc aresztu, jednego na 2 tygodnie aresztu, a trzech uwolniono.

— Od pewnego czasu kręciła się po Krakowie młoda żydówka, niejaka Sara Nutien, podająca się za członka rosyjskiego Czerwonego Krzyża, przybyłą z Portu Artura. W ten sposób wyłudziła ona od mieszkańców Krakowa, szczególnie lekarzy i adwokatów, dość znaczne kwoty. Papiery jej znaleziono w porządku, policya jednakże, podejrzewając oszustwo, poleciła jej natychmiast Kraków opuścić.

— Onegdaj aresztowała policya krakowska Henryka Langiera, b. oficyała sądu obwodowego w Jaśle, który dokonawszy nadużycia władzy i defraudacyi na dość znaczną sumę, został zasądzony na jeden rok więzienia i przed karą uciekł.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Warszawski konsulat austryacko-węgierski otrzymał cyrkularz od ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego o przyjmowaniu i prowadzeniu korespondencyi z poddanymi austryacko-węgierskimi nie tylko w języku niemieckim, jak to było do tej pory, ale we wszystkich językach, używanych przez narodowości, wchodzące w skład monarchii t. j. w polskim, czeskim, węgierskim i t. d., stosownie do tego, w jakim języku zwróci się interesent.

— Umieszczoną w pismach warszawskich a powtórzoną przez nas wiadomość o udzieleniu przez kuratora okręgu naukowego pozwolenia pp. Bouffałłowi i Klosowi na otwarcie szkół prywatnych bez praw z językiem wykładowym polskim, prostują obecnie pp. Bouffałł i Klos, twierdząc, iż rzeczywiście złożyli w maju r. b. podanie o pozwolenie na taką szkołę, lecz dotychczas nie otrzymali na to urzędowej odpowiedzi.

— W ostatnich dniach na ulicach dokonano wielu napadów terrorystycznych. Kilkanaście osób jest rannych. Również w Łodzi 3 osoby są ciężko ranne.

— Drukarnia kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpoczęła już druk biletów kolejowych, wszelkich blankietów i dowodów w języku polskim mimo, że z Petersburga dotąd instrukcye nie nadeszły. Gen. gubernator Maksimowicz, zapytywany przez radę kolei warszawsko-wiedeńskiej, odpowiedział wymijająco, że wprawdzie sprzyja dążeniom polskim, ale musi czekać na instrukcye. Dyrektor Kronenberg oświadczył urzędnikom, że nie przestanie akcyi popierać, za co znowu urzędnicy przyrzekli sprawę traktować poważnie i spokojnie.

Z WILNA.

— Wiadomość, jakoby policya poleciła zdejmować szyldy polskie, które kupcy zaczęli wywieszać, okazała się nieprawdziwą. Ciągle pojawiają się nowe szyldy polskie.

— Kanceliści sądowi zastrajkowali; istotnie płaca ich dotąd dużą nie była, wynosiła od... 5 do 12 rs. miesięcznie.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie dr. Piętak, dr. Hartel i Call, którzy bawili w Bad Gastein, powrócili do Wiednia.

Paralelki słowiańskie na Slązku.

Conservative Correspondenz donosi: Jest rzeczą zdecydowaną, że obie prowizoryczne klasy czeskie, utworzone przy seminaryum w Opawie będą w pierwszej połowie tego miesiąca rozwiązane, a natomiast samodzielne seminaryum czeskie powstanie w Polskiej Ostrawie. Rada ministrów, która odbędzie się jutro ze współudziałem czeskiego ministra Randy, weźmie przede wszystkiem tę kwestyę pod obrady. *Conservative Correspondenz* zaznacza z powodu rozwiązania tej sprawy, że oznacza ono nową klęskę posłów czeskich w Wiedniu, z drugiej strony jednak, rzeczowo biorąc, oznacza takie rozwiązanie pewien sukces czeskiej sprawy na Śląsku. *Conservative Correspondenz* objaśnia, że pierwsze rozstrzygnięcie ministra Gautscha wypadło na korzyść Niemców; tworzy ono precedens, który rozwiązanie innych spraw (przedewszystkiem sprawy czeskiego uniwersytetu na Morawach) przedstawia w świetle niekorzystnem dla polityków czeskich.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszteński korespondent *Zeit* podaje rozmowę z Apponyim i Koszutem, z której wynika, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby miała się utworzyć nowa koalicya na podstawie ugody z r. 1867. Obecna koalicya trwać będzie tak długo, dopóki nie osiągnie celu swego narodowościowego. Koszut oświadczył wyraźnie, że koalicya utworzona została do celów narodowych, więc nie mogą być dla niej miarodajne względy specyalnie partyjne. Zresztą skład komitetu kierującego koalicyą, wskazuje na charakter jej narodowy, gdyż reprezentantów poszczególnych stronnictw wybrano nie wedle liczbowego stosunku tych stronnictw. Następne posiedzenie kierującego komitetu stronnictw zjednoczonych poweźmie formalną uchwałę, która uniemożliwi dalsze zwlekanie z konstytucyjnem rozwiązaniem przesilenia. Wpływowe sfery sądzą, że przed zebraniem się sejmu wynaleziony zostanie sposób wyjścia z sytuacyi, który korona uzna i przesilenie zostanie ukończone.

Anglia a Niemcy.

Londyńska *Morning Post* omawia oświadczenie berlińskiego *Reichsbote*, że wobec wiadomości o projektowanym pobycie eskadry angielskiej na morzu Bałtyckiem, czas ogłosić morze to jako zamknięte, ponieważ Niemcy powinny być panem na Bałtyku. *Morning Post* odpowiada, że „jeżeli autor jest rzeczywiście Niemcem, to chce on nieodwołalnie wojny z nami; im prędzej tem lepiej" i przypomina następnie wizyty eskadry niemieckiej w portach irlandzkich, leżących na wodach angielskich, gdy natomiast morze Bałtyckie nie jest wcale jeziorem niemieckiem. W wieku naszym dział śmiercionośnych i nadludzi, społeczeństwo angielskie domagać się winno, ażeby na Bałtyk wysłany został tuzin nowiutkich pancerników z najlepszemi załogami" — kończy *Morning Post*.

Opinia publiczna w Anglii jest wogóle bardzo podniecona; krążą najrozmaitsze pogłoski o celu wizyty w Björkö; mówią, że cesarz niemiecki ma zamiar ogłosić morze Bałtyckie jako zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich państw, z wyjątkiem Rosyi, Niemiec i państw skandynawskich. Mówią również, że Rosyi ustąpiony będzie jeden fiord norweski, który służył za jeden z powodów wojny krymskiej.

Telegramy i telefonematy.

Marokko.

Madryt 2 sierpnia. W kołach urzędowych uważają za rzecz prawdopodobną, że konferencya marokkańska zbierze się w listopadzie br. w Madrycie.

Powstanie w Indyach holenderskich.

Amsterdam 2 sierpnia. Jak donoszą dzienniki, wojska wysłane przeciw księciu Boniemu na Celebes, zniszczyły fortyfikacye głównej siedziby Boniego, miasta Badieva. Po stronie holenderskiej zginął 1 oficer, 25 żołnierzy odniosło rany, po stronie księcia zginęło 260 ludzi.

Kopenhaga 2 sierpnia. Ludność przyjęła cesarza Wilhelma chłodno, pamiętając o rugach ludności duńskiej z północnego Szlezwigu.

Paryż 2 sierpnia, (Agencya Havasa). Pogłoska, jakoby flota francuska miała się w jesieni udać na wody Bałtyku, jest bezpodstawna.

Nagasaki 2 sierpnia. Panna Alicya Roosevelt i sekretarz stanu dla wojny Taft wyjechali dziś do Manili. Na dworcu pojawili się celem pożegnania gości amerykańskich liczni bardzo przedstawiciele władz i ludności.

Z Rosyi.

Ruch konstytucyjny.

Wczorajszy nasz telegram, zapowiadający ogłoszenie konstytucyi w dniu 12 bm. potwierdza następujący telegram, przysłany dziś z Petersburga: Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów pod przewodnictwem cara nad projektem Bułygina. Projekt miał uledz gruntownym zmianom w duchu liberalnym i z pierwotnym projektem niema prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły puknktów zasadniczych, lecz szczegółów, dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni. Sądzą też, że manifest o reprezentacyi narodowej ukaże się z pewnością w dniu 12 bm.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 2 sierpnia. W wczorajszej radzie koronnej w Peterhofie, która się odbyła pod przewodnictwem cara, wzięło udział 7 wielkich książąt, wszyscy ministrowie i wielu członków rady państwa. Przed konferencyą duchowieństwo nadworne odprawiło uroczyste nabożeństwo. Car po powitaniu członków wezwał wszystkich, aby wyrazili otwarcie swe przekonanie. Większość oświadczyła, że dłużej niemożebne jest zwlekanie z reformami. Natomiast Pobiedonoscew, hrabia Lamsdorff i Maniuchin oświadczyli się przeciw zwoływaniu ziemskiego soboru.

Odbyć się ma jeszcze jedna rada koronna, a rezultat jej ogłoszony będzie w manifeście w dniu 12 bm.

Zamachy i zaburzenia.

Warszawa 2 sierpnia. *Kuryer warsz.* donosi z Homlu, że 22 z. m. na rogu jednej z ulic wystrzałem z rewolweru z tłumu zraniono śmiertelnie pomocnika komisarza cyrkułowego Głowaszewicza.

Rewl 2 sierpnia. Wczoraj rozpoczęli robotnicy fabryki Dwigadiel strajk. Przedłożyli oni gubernatorowi prośbę, aby przywódzców ostatnich rozruchów wypuszczono na wolność. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi robotnicy wspomnianej fabryki oraz innych fabryk urządzili wielki pochód po mieście, którego policya nie mogła powstrzymać. Wezwano kozaków, którzy manifestantów rozprószyli, poczem spokój przywrócono.

Rewl 2 sierpnia. Strajkujący robotnicy usiłowali wtargnąć do budynku więzienia śledczego, ale policya i kozacy przeszkodzili im w tem.

Noworosyjsk 2 sierpnia. Na tut. dworcu przyszło do krwawego starcia między strajkującymi górnikami a kozakami. Górnicy położyli szyny na torze kolejowym i chcieli tam zatrzymać pociąg, który miał odejść. Gdy po trzykrotem wezwaniu do ustąpienia manifestanci tego nie uczynili, Kozacy dali ognia i wielu zabili i zranili.

Moskwa 2 sierpnia. W Rostowie nad Donem panuje ogólny strajk z charakterem politycznym. Rewolucyoniści przeciągają ulicami, śpiewają pieśni rewolucyjne i wznoszą okrzyki przeciw rządowi. Kozacy rozpędzają tłum nahajkami i strzałami, wiele osób jest rannych.

Niebezpieczeństwo głodu.

Petersburg 2 sierpnia. Urzędownie potwierdzają, że w gubernii tulskiej, rjazańskiej, niżnonowgorodzkiej, wiackiej, orelskiej i kilku innych wskutek złych żniw grozi klęska głodowa.

To i owo.

Nowy rodzaj skąpstwa.

Taleyrand mawiał o hrabinie C., kobiecie nadzwyczajnie skąpej, a przytem bardzo zalotnej, „że tak jest skąpą, iż cudzym małżonkom się przymila, ażeby swego oszczędzić".

Nie ma kłopotu.

A (z oburzeniem): Człowieku — bój się Boga! Taż w twoich papierach i rachunkach panuje niesłychany nieład; ty pewnie nawet nie wiesz, coś już popłacił — a co nie?

B (młody przedsiębiorca): Ależ uspokój się! Ja jeszcze nic nie zapłaciłem.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Strzyłki-Sianki.** Techniczno-policyjna komisya przeprowadzi w dniach od 16 do 19 bm. na nowo wybudowanej części kolei państw. Strzyłki Topolnica-Sianki rewizyę, a w razie pomyślnego jej wyniku kolej ta zostanie dla ruchu osobowego i towarowego otwartą dnia 23 bm.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 1 sierpnia 1905 roku w „Hali zbożowej". — Tendencya co do pszenicy i żyta silniejsza; deszcz.

Pszenica biała od koron 8·70 do 9·10, biała tranzyto —·— do —·—. czerwona i żółta 8·70 do 9·10, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·20 do 7·50, targowe 7·10 do 7·25, tranzyto —·— do —·— węg. 7·30 do 7·50. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·65 do 6·90, na paszę 6·35 do 6·60, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·80 do 7·25. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 8·00 do 8·30. Kukurudza nowa 7·50 do 7·80, stara 8·15 do 8·60. Cinquantin nowa 8·75 do 9·00 Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 9·— do 9·75, pastewny 7·75 do 9·— Fasola cukr. stara 17·00 do 20·—, długa 12·50 do 13·— krótka 12·— do 12·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik 7·00 do 7·25. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·25 do 11·75, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 11·50 do 12·—. Lnica 11·50 do 12·—. Mak niebieski 23·— do 26·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·40 do 4·50, żytne 5·15 do 5·25. Mąka czerwona 5·30 do 5·40. Ofagi 4·40 do 4·70. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 2·60 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 3·00. Koniczyna pastew. 3·20 do 3·40. Siano nowe 2·20 do 3·00. Soczewica 16·— do 18·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 2 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·98—16·—, pszenicę na kwiecień 16·46—16·48, żyto na październik 12·88—12·90, na kwiecień 1906 13·34—13·36 owies na październik 11·52—11·54, na kwiecień 1906 12·02—12·04, kukurudza na sierpień 15·36—15·38, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 12·14—12·16, rzepak na sierpień 24·20—24·40.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: gorąco.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Jeżeli te wyrazy odczyta ktoś z rodziny dr. Rollego, zmarłego przed kilku laty w Kamieńcu podolskim, zechce się zwrócić we własnym interesie pod adresem: Mr. H. Goujon 26 Avenue Trocadéro. Paris.

Biedny robotnik introligatorski, syn biednych ale uczciwych rodziców, wyjechał na 4 tygodnie do Cieplic — gdzie otrzymał bezpłatne utrzymanie — dla poratowania zdrowia, którego inaczej nie mógł odzyskać. Ponieważ nie ma żadnych środków na powrót, prosi ludzi dobrego serca o łaskawe choć najmniejsze datki na opłacenie kolei, pod literami T. F. administracya *Gazety Narodowej*.

Przyjechali do Lwowa d. 2 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) A. hr. Liosiowa z Krosna, P. hr. Dzieduszycka i F. br. Heydlowa z Beremian, dr. T. Okuniewski z Horodenki, K. Jaworski z Ostrowczyk, C. Lubieńska i M. Oborska z Kijowa, P. Hizsan z Preszburga, F. Demel z Pragi, E. Goldner z Tarnowa, P. Kluzyński z Odessy, E. Heufel z Wiednia, H. Sauerteich z Bielska, Z. Lewakowski z Drohobycza, dr. Jabłoński z Sokala.

25

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

XLVII.

23 września.

W połowie lipca „Redoutable" musiała opuścić Nagasaki i powrócić do Chin, do Taku, na swój posterunek. Po dwóch miesiącach wyczerpującej pracy, gdy korpus ekspedycyjny został już załadowany na okręty, popłynęliśmy ku północnej Japonii, aby dać możność załodze odetchnięcia chłodniejszem, zdrowszem powietrzem, zanim pociągniemy do upalnej Kochinchiny.

Dziś zarzuciliśmy kotwicę przed Yokohamą. Zapewne bylibyśmy woleli Nagasaki — lecz rozkaz...

Już przed piętnastu laty Yokohama była najbardziej europejskiem pomiędzy japońskiemi miastem, a obecnie zeuropeizowane jest niemal zupełnie. Wielkie magazyny z tandetą europejską, wszędzie elektryczne druty, które jakby siecią pajęczą pokryły całe miasto, nawet ludzie ubierają się w szkaradne suknie europejskie. A gdzie spojrzeć: żołnierze i żołnierze. Ciągle ćwiczą i manewrują, przygotowując się do wojny.

Na dobitek zostałem przytrzymany przez jakiegoś japońskiego dziennikarza, ubranego w anglez i cylinder; mówił płynnie po angielsku i chciał mnie interwiewować.

Nie, nie. Uciekam na pokład mego pancernika. Takiej Japonii nie chcę widzieć!

XLVIII.

5 października.

Dotrzymałem słowa i aż do dnia odjazdu nie byłem w Yokohamie.

Moi koledzy zwiedzali wielki arsenał; ma panować w nim gorączkowa robota. Rzeczywiście też z jego kominów buchają ciągle czarne dymy, a na morzu przed nim kołysze się nieprawdopodobna ilość okrętów, odwożących narzędzia wojenne w arsenale wyprodukowane.

Inni moi koledzy byli znowu w Tokio, towarzysząc naszemu admirałowi na audyencyi u mikada. Spotykali oni tam po ulicach gromady studentów, którzy przeciw każdemu cudzoziemcowi demonstrowali, a nie rzadko kamieniami obrzucali. Moi koledzy widzieli także cesarzowę i opowiadali mi, że wygląda ona w paryskiej toalecie bardzo przyzwoicie, a dzięki szminkom wygląda także młodo. Ja jednak cieszę się, że nie widziałem jej w paryskiem przebraniu, zachowałem bowiem w pamięci jej obraz z przed piętnastu laty, kiedy to widziałem ją w ogrodzie, pośród rozkwitłych chryzantemów, w fantastycznym, bajecznym kostyumie, w którym do żadnej ziemskiej istoty nie była podobną.

Przez cały więc czas pobytu pod Yokohamą nie stanęła więcej moja noga na lądzie. Płyniemy teraz powoli na południe. Dziś wieczorem zarzuciliśmy na dwa dni kotwicę pod Miyasima, świętą wyspą, na której panują zupełnie odrębne szczególne ustawy.

Nadspodziewanie wypadnie nam zawitać jeszcze na dwa lub trzy tygodnie do Nagasaki dla dokonania koniecznych naprawek okrętu. Cieszymy się z tego. W tem Nagasaki znaleźć można jeszcze niejeden zakątek z dawno minionej przeszłości.

XLIX.

Niedziela 6 września.

Zaiste, Japonia zadziwia i zmusza, aby ją podziwiać dla jej czystego, idealnego pojmowania sztuki; w takiej chwili zapomina się o jej śmiesznostkach i poddaje się jej czarowi.

Oto naprzykład ta święta wyspa Miyasima, zakątek rajski, w którym żadne zwierzę nie bywa zabijane, żadne drzewo ścinane i gdzie nikt nie ma prawa ani urodzić się ani umrzeć... Na całym świecie nie ma drugiego podobnego miejsca..

Małą łodzią pojechałem na wyspę. Pierwsze, co zobaczyłem, była stara świątynia, lub, lepiej powiedziawszy, portal świątyni, sięgający aż do brzegu. Dalej widzę wieś; nie zdaje się ona jednak być wsią rzeczywistą, tak ładnie i wdzięcznie stoją domki pośród ogrodów, pełnych nieznanych mi kwiatów. Zaraz za wsią rozpoczyna się puszcza leśna, nieprzejrzana gęstwina stuletnich drzew.

Oto wyspa, z której wygnano wszelki ból, wszelkie cierpienie, nawet dla zwierząt, nawet dla drzew, na której nie może nikt się urodzić, nikt umrzeć.. Jeżeli ktoś zachoruje, jeżeli kobieta spodziewa się rozwiązania, zostaje natychmiast przewiezioną na wyspę sąsiednią, na której wolno i musi się cierpieć, jak na całym świecie. Tylko nie tu. Tu nie ma skargi, nie ma okrzyku boleści, nie ma żałoby.

Idę drogą, drzewami ocienioną, a po obu jej stronach stoją gęsto herbaciarnie i małe drewniane kramy, w których sprzedaje się bożki i emblematy nabożne. Droga następnie się rozszerza i prowadzi na plac, który tak jest przeładowany świątyniami i bożkami, że wygląda jak jeden olbrzymi ołtarz i obcy się dziwi, że spotyka tu ludzi, Japończyków, wyglądających tak samo, jak wszędzie indziej, dziewczęta śmiejące się jak w Nagasaki.

Świątyń we właściwem tego słowa znaczeniu tu nie ma, cała bowiem wyspa jest jakby jedną świątynią..

Idę dalej wdłuż wybrzeża i przychodzę na rodzaj łąki w lesie, ciągnącej się aż do morza. Znachodzę tu rybaków, żyjących w rajskiej prostocie. Siedzą na pół nadzy przed wrotami swoich chat i naprawiają sieci. Ach, a więc ryby wyjęte są z pod ogólnej amnestyi...

(C. d. n.)

79

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Tak rozmyślając, uczułem nagle, jakby wstępowała do serca mego otucha; tą wiarą natchnęło mnie odbite w pamięci oblicze panny Beringer. Wydawać się ono mogło pospolitem dla przygodnego widza, lecz nie dla człowieka obserwującego je pilnie; zadziwiała w niem niezwykła siła wzroku. Obserwowany bacznie wyraz fizyognomii młodej panny nie czynił miłego wrażenia: surowe zagięcie ust zdawało się być najwydatniejszym rysem inteligentnej twarzy; szare oczy wyrażały stanowczość, mogącą w danych okolicznościach dojść do bezwzględnego okrucieństwa, lecz ta siła wzroku właśnie budziła we mnie uczucie zadowolenia. Jeśli pani Koluchy spotka kiedykolwiek równą sobie w niezłomności woli, to chyba jej miary zapaśniczką będzie ta dziewczyna, której nie zdołaliby sprostać ani Tylor, ani Ford, mimo całego doświadczenia zawodowego. Panna Beringer zdolną była dokonać rzeczy dla nich niemożliwych, gdyż posiadała dar intuicyi, będący wyłącznym niejako przywilejem kobiet. Pragnąłem widzieć się z nią sam na sam, iżbyśmy całą sprawę dokładniej i szczerzej obgadać mogli. W ręku mając jej adres, zostawiony przez Tylora, umyśliłem wysłać telegram; prosiłem w nim o pozwolenie odwiedzenia młodej dziewczyny dnia tego wieczorem. Po godzinie otrzymałem odpowiedź:

„Proszę nie przychodzić; jutro rano będę u pana".

Gdym słowa te odczytywał, wszedł do pokoju Dufrayer.

— Masz co nowego? — pytał.

— Telegram od panny Beringer — odparłem, podając mu papier.

— Widzę. że jesteś pod urokiem nowego rodzaju żeńskiego detektywa — zauważył.

— Nie przeczę — potwierdziłem, wyłuszczając powody ufności, pokładanej w młodej dziewczynie.

— Nigdy jeszcze nie byłem tak pewny pomyślnego rezultatu — mówił Dufrayer z uśmiechem — wszystkie atuty zebraliśmy w naszych rękach. Jak Tylor utrzymuje słusznie, rozstrzygnięcie kwestyi jest dziełem dni kilku. Pani Koluchy nie ujdzie tym razem tak czujnej pogoni.

— Pamiętaj, jak zręczną jest podstępna Włoszka — zauważyłem — nie rachuj z pewnością na szczęśliwy wynik sprawy. Ja uwierzę w niechybną wygranę dopiero, gdy ujrzę panią Koluchy więźniem w naszych rękach.

Przyjaciel mój pożegnał mnie wkrótce, ja zaś udałem się na spoczynek.

Nazajutrz między dziesiątą a jedenastą przybyła panna Beringer. Szybkim krokiem weszła do pokoju, a zbliżywszy się, utkwiła we mnie wzrok badawczy.

Zdziwiony byłem zaszłą w jej fizyognomii zmianą; oczy młodej dziewczyny błyszczały niezwykłym blaskiem, policzki miała blade.

— Tak, panie Head — rzekła, siadając na podanem jej krześle — podobne sprawy budzą we mnie gorączkowe zainteresowanie; gdy raz wpadnę na trop zbrodni, nie mam chwili spokoju ani w dzień, ani w nocy. Dotychczas nie udało się nikomu wywieść mnie w pole; gdyby przytrafiło się coś podobnego, ciężki zawód przypłaciłabym życiem.

Mówiąc to, drgnęła, z pod uniesionej nieco górnej wargi dojrzałem rząd białych jej zębów; wyrazem przypominała tygrysicę, gotującą się do skoku na zdobycz.

— Otrzymałaś, przypuszczam, dobre wieści, panno Beringer? — zagadnąłem.

— Rzeczywiście mogę pożądanych udzielić nowin — odparła — z tego powodu niepodobna mi było widzieć się z panem wczoraj. Czujesz się dość silnym, aby towarzyszyć Ford'owi do Hastings?

— Gotów jestem to uczynić — oświadczyłem.

— Wytłómaczę, dlaczego stawiam podobne żądanie. Krąży tam po morzu nad wybrzeżem yacht, który, jak utrzymują, ma być statkiem kupieckim; podejrzewałam od pierwszej chwili, że yacht ten wynajęła pani Koluchy i dlatego udałam się wczoraj wieczór do Hastings.

— Do Hastings? — pytałem zdziwiony.

— Tak jest; spędziwszy tam wieczór w dzielnicy zamieszkanej przez rybaków, doszłam do przekonania, że kilku członków złowrogiego stowarzyszenia Bractwa Siedmiu ukrywa się w pobliżu, z zamiarem odpłynięcia na wyżej wzmiankowanym statku. Należy śpiesznie przedsiębrać właściwe środki, aby zapobiedz wykonaniu ich planów.

— Co naprowadziło panią na wniosek, że yacht ma służyć za schronienie dla Włoszki i jej wspólników?

— Zauważyłam, mniejsza wskutek czego, małoznaczącą na pozór okoliczność, upoważniającą do takich wniosków i w chwili, gdy mnie doszedł pański telegram, wybierałam się już do Hastings, przebrana za rybaczkę. Takich przebrań mam przygotowanych u siebie dużo, przywdziewam je stosownie do roli, jaką chcę odgrywać przy śledzeniu sprawy. Trzecią klasą pojechałam tedy do Hastings, a stanąwszy na miejscu, udałam się zaraz na przedmieście zamieszkiwane przez rybaków. Mam wśród nich przyjaciółkę, żonę rybaka, która, nie wiedząc, kim jestem rzeczywiście, wita mnie zawsze z radością. Umiem odgrywać dobrze przybrane role; zaprosiłam moją znajomą na skromny posiłek, zakrapiany piołunówką, na co przystała chętnie. Czyniłam to w celu ścigania dwóch ludzi; podczas gdy śledzeni przezemnie mężczyźni trącali się kieliszkiem w barze, zbliżyłam się do nich tak, że mogłam słyszeć urywki ich gawędki. Rozmawiali najwięcej po włosku, język ten znam dobrze. Nazwali „Snowflake" ów podejrzany, w mojem przekonaniu, statek kupiecki, mówili potem o jakiejś kobiecie, nie wymieniając jej nazwiska, wspominali, że czeka na nią ów „Snowflake". Doszłam, że ci ludzie ukrywają się w zrujnowanej wieży, znajdującej się nad brzegiem morza. Dowiedziałam się tego z urywków rozmowy, które dla mnie były zupełnie wystarczające.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych o g.	POCIĄG osob. przych o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·4	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczor (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.